Nr. 114. We Lwowie — Niedziela 25 Kwietnia 1897 Rok XXXVII.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi;

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi Gaz. Nar. (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 38 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Dannenberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner w Frankfurcie: n. M. Haassenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichman & Frendler

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 8 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30 ct.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Nowy koncert.

Lwów d. 25. kwietnia.

Z Wiednia wysłano do Berlina komunikat następujący: Daleko sięgające kombinacye polityczne, które nawiązywano do pobytu cesarza Wilhelma we Wiedniu, należy z największą przyjmować ostrożnością. Jeżeli nie wolno lekceważyć spotkań tych dwóch sprzymierzonych monarchów, które poprostu w regułę się zamieniły, ale też powinno się do właściwej miary sprowadzić znaczenie bliskiej podróży cesarza Franciszka Józefa do Petersburga. Zjazd monarchów we Wiedniu jest aktem przyjacielskim, nie inny też charakter będzie miał zjazd petersburski. Wszelkie dalej sięgające twierdzenia żadnej nie mają racyi. Zupełnie należy odepchnąć — przynajmniej na teraz — domysły co do nowego grupowania się mocarstw.“

Komunikat ten został chyba umyślnie wypuszczony dla zwrócenia uwagi na tworzące się, a raczej już dokonane zgrupowanie się mocarstw, które nietylko spraw wschodnich, ale i czegoś więcej dotyczy. Jest rzeczą już jawną, że stanęło przymierze między Rosyą, Niemcami i Austro-Węgrami, zapewne nie całkowite, ale *ad hoc* do pewnych spraw, uznane przez mocarstwa za konieczne już przed formalnym wybuchem wojny grecko-tureckiej, a tem konieczniejsze teraz, gdy trwające przez tydzień przeszło boje nie wydały nic stanowczego. Pozycya armii greckiej na granicy była niekoniecznie silniejszą od pozycyi Turków, którzy musieli przeć w górę, z obłazu na obłaz, dniem i nocą, tak iż wycierpani na siłach, zarówno jak Grecy, którzy dzielny opór stawili, dotarli nareszcie do równiny Larissy i tam na wezbrane wodami wiosennemi, rwiste rzeki się natknęli.

Obecnie mogą zajść dalsze wypadki i już samo przeciąganie się stanu wojennego stwarza trudne położenie koncertu europejskiego, którego urok wszechmocy dawno już wstrząśnięty, dzisiaj coraz więcej się rozwiewa, zaczem i powaga europejskiej zostaje narażoną.

Okólnik hr. Murawiewa nie dopiął skutku o tyle, że lord Salisbury jeszcze nań nie odpowiedział, — co w Londynie tem tłómaczą, że w Anglii znowu się wzmaga ruch grekofilski, i że coraz bardziej rośnie ansa do Niemiec, a to z powodu, że wpływ ich w Konstantynopolu coraz bardziej góruje. Ten powód jest tylko udany — bo Anglii w stosunku do Niemiec nie o Konstantynopol, ale o Afrykę południową chodzi, i dla tej Afryki gabinet angielski nowe stawia zapory co do spraw wschodnich.

Dotychczasowy koncert europejski nie może być rękojmią utrzymania pokoju powszechnego; tę rękojmię obejmują teraz trzy mocarstwa, mające za sobą siły przepotężne, a w polityce swojej nie pętane wichrami i matactwami stronnictw, mogą swobodnie i z całą otuchą przeprowadzać swoje zamiary, a przedewszystkiem decydować w sprawach wschodnich. Niemcy nie mają bezpośrednich własnych interesów na Wschodzie, jak Rosya i Austrya, ale są olbrzymią rezerwą militarną i polityczną, co im tem większe nadaje znaczenie w nowej kombinacyi. Zresztą Rosya i Austrya same, skoro zechcą, mają na tyle siły, ażeby pożar na Wschodzie stłumić, gdyby nie mogło dojść do pomyślnego wszystkich mocarstw porozumienia. Już sam moralny wpływ tych dwóch cesarzy wystarczy, aby państwa bałkańskie powstrzymać od wszelkiego wmieszania się w wojnę grecko-turecką.

A im rychlej, po pierwszej katastrofie, zatamuje się tę wojnę, tem łatwiejszą będzie dalsza akcya dyplomatyczna, zwłaszcza, że Francya i Włochy muszą pójść za trzema cesarstwami.

Powszechną uwagę zwrócił artykuł *Nowego Wremienia* o pobycie kanclerza Hohenlohego w Paryżu, zapewne nie obcy rosyjskiemu ministerstwu spraw zagranicznych. Czytamy w nim: „Jakkolwiek wedle urzędowego przedstawiania powodem tej podróży były tylko prywatne sprawy kanclerza, można wszelako przypuścić, że kanclerz w dwóch będzie sprawach konferował z francuskim ministrem spraw zagr., mianowicie co do postępowania Niemiec w sprawie wschodniej, tudzież co do tego, że Anglia, korzystając z zamieszek na Wschodzie, chciałaby położyć rękę swoją na republikach południowo afrykańskich Transwalu i Oranji. Ponieważ wtedy Anglia stałaby się wyłączną panią całej Afryki wschodniej od Kapstadu do Aleksandryi, więc Niemcy naturalnie nie mogłyby zachować się wobec tego obojętnie, ani też Francya, ale musiałyby pomyśleć o ochronie republik południowo-afrykańskich. W decydujących kołach rosyjskich są też przekonani, że to właśnie Anglia inspirowała Grecyę, aby tymczasem bez żenady mogła zagarnąć Transwal. Z tego więc powodu zniosła się dyplomacya rosyjska z Berlinem, i jak słychać, cesarz niemiecki już oświadczył, jako stanowczo jest zdecydowany, pospołu z Rosyą i Francyą przeszkodzić zamachom Anglii w Afryce południowej.

Wywody te znakomitego organu petersburskiego mają silny grunt za sobą, i dzienniki wszystkie skrzętnie zapisują, obok wiadomości z Tessalii, wszelkie ruchy floty angielskiej w południowo wschodniej Afryce, tudzież na Przylądku Dobrej Nadziei i w dalszych terytoryach.

Wybitnym wyrazem nowej konstelacyi mocarstw będzie przyjęcie ces. Franciszka Józefa na całej drodze od granicy galicyjskiej aż do Petersburga. Z takimi honorami jeszcze żadnego nie przyjmowano monarchy w dziedzinach państwa rosyjskiego. Odbije się to między innemi i w odnośnych uchwałach petersburskiej rady miejskiej. Deputacya rady ma cesarza powitać na dworcu kolejowym chlebem i solą, a gdyby powitanie na dworcu było niemożliwem, to ma mu złożyć hołdy swoje w pałacu Zimowym i ofiarować album z artystycznie wykonanymi widokami Petersburga. Zarazem uchwalono w dniu przybycia urządzić iluminacyę miasta, czego nawet na cześć przybycia floty francuskiej nie uczyniono.

KONTRYBUCYA.

Podaliśmy już wiadomość, iż ogłoszony został carski ukaz, polecający z dniem 1 stycznia 1897 r. znieść kontrybucyę pobieraną na rzecz skarbu rosyjskiego z majątków nieruchomych, należących do osób pochodzenia polskiego w dziewięciu guberniach zachodnich w Królestwie polskiem. Zniesiona obecnie kontrybucya ustanowioną została wskutek zatwierdzonego w d. 8 czerwca 1863 r. przedstawienia ówczesnego generał-gubernatora wileńskiego hr. Murawiewa i pobierana była pierwotnie w wysokości 10 pr. od dochodów z majątków ziemskich w dziewięciu guberniach zachodnich. Następnie w dniu 6 marca 1867 r. nałożony został podatek w stosunku 1 prc. od dochodów z nieruchomości miejskich, należących do szlachty pochodzenia polskiego.

Zarząd sumami, jakie się zbierały z kontrybucyi, początkowo powierzony był generał-gubernatorom, którzy obowiązani byli przedstawiać do uznania carskiego sprawozdanie ze swych czynności. W r. 1868 opracowane zostały przez wyznaczoną *ad hoc* komisyę przepisy co do ściągania rzeczonej kontrybucyi, a zarząd osiąganych z tego tytułu funduszów poruczono ministrowi skarbu. Przepisy te uzyskały carskie zatwierdzenie w d. 3 marca 1869 r. Jednocześnie określona została cyfra 2,500.000 rs. sumą stałego rocznego dochodu, jaki otrzymywać miał skarb z kontrybucyi.

W rok później po raz pierwszy powstał projekt zniesienia tej kontrybucyi. Car Aleksander II. rozkazał ministrowi spraw wewnętrznych, ażeby w porozumieniu z generał-gubernatorem wileńskim zbadał tę sprawę i przedstawił sposób jej zniesienia. Komisya rzeczywiście zaprojektowała zniesienie. Wniosek taki przesłany został następnie do rozpatrzenia radzie państwa, która nie zgodziła się na zdanie komisyi co do natychmiastowego zniesienia kontrybucyi. Wszakże zmniejszono ją o połowę w guberniach północno-zachodnich i białoruskich, w niektórych zaś powiatach mniej urodzajnych gub. poł. zachodnich o 75 prc. i zniesiono kontrybucyę od nieruchomości miejskich, z wyjątkiem należących do osób, wydalonych za nielojalność. Uchwała ta zyskała aprobatę w d. 31. grudnia 1870 r. i wprowadzona została w wykonanie od r. 1872.

Tym sposobem od r. 1870 dochód z kontrybucyi według budżetów państwowych, wynosił:

lata	suma	lata	suma
1870	2,500.000	1884	1,418.713
1871	2,500.000	1885	1,363.069
1872	1,800.000	1886	1,357.367
1873	1,787.436	1887	1,343.475
1874	1,752.566	1888	1,340.795
1875	1,661.102	1889	1,314 857
1876	1,634.869	1890	1,298.924
1877	1,593.204	1891	1,287.192
1878	1,542.327	1892	1,262.204
1879	1,537.318	1893	1,249.401
1880	1,530.628	1894	1,227,621
1881	1,508 971	1895	1,202,342
1882	1,477.292	1896	1,171.879
1883	1,437.765	1897	1,130.175

Z tabeli powyższej wynika, iż suma kontrybucyi, wynosząca $2^1/_2$ miliona rubli w r. 1871, od tej daty corocznie się zmniejszała i obecnie wynosi mniej niż połowę sumy, pobranej w r. 1871 i około 63% otrzymanej przez skarb w r. 1872.

Ogólna przestrzeń własności ziemskiej w dziewięciu guberniach zachodnich wynosi 19,676.428 dziesięcin, z których 9,154.683 dziesięcin, znajdujących się w posiadaniu właścicieli pochodzenia polskiego, podlegało kontrybucyi. Po roku 1870 sprawa zniesienia kontrybucyi ponownie poruszona została w roku 1874 i 1875 przez generała-gubernatora wileńskiego, a następnie ministra spraw wewnętrznych gen. Potapowa, lecz uznana została za przedwczesną. Takąż samą decyzyę wydał komitet ministrów w r. 1870 w skutek przedstawienia w tym względzie ówczesnego generała-gubernatora wileńskiego, gen. Albedyńskiego. Od tej pory kwestya skasowania kontrybucyi nie była poruszona, aż do chwili wydania świeżo ogłoszonego ukazu, znoszącego raz na zawsze kontrybucyę.

Korespondencya.

Paryż d. 17. kwietnia.

(Kobiety a rewolucya. — Obywatelka na trybunie. — Bal „*des Quat-z-Arts*“. — Popiersie Bérenger'a. — Pieretty w salonie Paivy. — Tamagno w wielkiej operze.)

Cicha rue Serpente, nosząca na sobie piętno epoki króla-słońca, nie mierzy w niektórych miejscach więcej nad półtora sążnia szerokości. Ciągnie się ona jak głęboki, spowity w półmroku wąwóz poza bulwarem Saint-Germain, hucznym od uderzeń potężnie piętrzących się bałwanów wielkomiejskiego ruchu. Tamto, w miejscu, gdzie się zagina uliczka, należąca do najstarszych szczątków starodawnej Lutetiae Parisiorum, wznosi się wąska fasada hotelu czyli domu des societes savantes — uczonych stowarzyszeń. Prelegenci bardzo ten dom lubią, bo mieści się w nim wygodna i akustyczna sala. Leopold Lacour, jeden z najgorętszych bojowników feminizmu, zapowiedział w tej sali wykład o prawach kobiet.

Od czasu pojawienia się medyczno-psycholigicznej metody dra Toulouse'a ludzie tu bez wielkiego wstydu wyjawiają nawet bardzo wielkie słabostki swoje — to też tem śmielej wyznać można rzecz niepiękną, ale tem prawdziwszą, że mianowicie wielu wybrało się w małą podróż na lewy brzeg Sekwany do hotelu uczonych towarzystw raczej w oczekiwaniu jednego z tych niedoścignionych widowisk, jakie ma zwyczaj wyprawiać w owej sali zbyt bujna młodzież dzielnicy łacińskiej, niż z szczególnej ciekawości wywodów wymownego prelegenta. W słowach powyższych nie kryje się lekceważenie owego społecznego ruchu, który nawet we Francyi powoli ale stale przybiera na znaczeniu. Tylko — niestety — kwestya kobieca nie ma już żadnych tajemnic do odsłonienia temu, kto się nią interesuje. Językami wszystkich cywilizowanych narodów wypowiedziano i wypisano już o niej tak dużo, że, prawdę mówiąc, ani za nią, ani przeciw niej prawie niepodobna przytoczyć nowych argumentów. Co najwyżej mogłaby kogo zebrać ciekawość mniej lub więcej pieprznego sosu w jakim pisarze i mowcy podają stare potrawy. A ponieważ mistrz kucharski, co prawda pierwszorzędny — mianowicie wielki Vatel — doprowadzić mógł do tego, że królewskiemu swemu panu 365 razy do roku coraz inaczej przyprawioną kurę podawał, to można przypuścić, że oryginalniejszym duchom długo się jeszcze zapewne będzie udawało, starą kaszę dowodów, dobrze znanych wszystkim ludziom myślącym coraz inaczej przyprawiać.

I p. Lacour musiał poprzestać na tem. Przepisaną przyprawę przygotowała mu przedewszystkiem wielka czarodziejska kuchnia francuskiej rewolucyi, która istotnie mężczyźnie wszystko, kobiecie nic nie dała. A przecież kobiety — prawda, że szczególnie takie, które nie były najpiękniejszymi ozdobami swojej płci — jak powszechnie wiadomo, odgrywały w epoce rewolucyjnej znaczną, a tu i owdzie nawet decydującą rolę. Ruszyły na czele paryskiego motłochu do Wersalu, wyły koło powozów królewskiej rodziny, wiedzionej do stolicy, brały udział w napadzie na Tuilerye, służyły skrajnemu fanatyzmowi jakobińskiemu, tłoczyły się na galeryach konwentu, szalone oklaski biły terorystom, obozowały gęstymi tłumami popod gilotyną, tworzyły filary terorystycznej władzy, pobudzały mężczyzn do boju z nieprzyjaciółmi, ktorzy wtargnęli do Francyi i ukazywały się na ołtarzach jako boginie rozumu. Natomiast kobiety wysoko wykształcone i szlachetne jak n. p. Madame Roland z najczystszym zapałem stanęły po stronie sprawy wolności i należały do najentuzyastyczniejszych apostołów nowej ewangelii.

Mimo tego wszystkiego rewolucya nie wyzwoliła kobiety z więzów średniowiecznego bezprawia, ale członkom prawodawczych zgromadzeń, patrzącym własnymi oczyma na to jak Francyę długoletnia, haniebna gospodarka metres królewskich wtrąciła w przepaść zguby, prawie nie można brać za złe, że nie przyznali kobiecie żadnych praw politycznych ani obywatelskich. Epoka pani Pompadour i Dubarry tkwiła jeszcze wszystkim w żywej pamięci. Rozumie się, że p. Lacour fakt, iż rewolucya nie pomyślała o wyswobodzeniu kobiety, przedstawił jako jeden z najciemniejszych punktów owego olbrzymiego peryodu wywrotowego. Twierdził, że spotkała ją za to rychło kara, bo niewyswobodzona, pozbawiona światła nauki kobieta rychło popadła pod władzę kościoła. Nie entuzyazmowała się już ideami wolności i dowiodła, że się mało zajmuje sprawami publicznymi. Jako żona i matka spokojnie pozwoliła Napoleonowi I w gorączce podbojów prowadzić na rzeź oczywistą Francuzów setkami tysięcy.

Trudno z prelegentem polemizować, ale na jedną przynajmniej uwagę można sobie chyba pozwolić. Czyby mianowicie rewolucya w małej czy wielkiej części zmieniła prawne położenie kobiety, to fakt ten ani na chwilę nie miałby mocy powstrzymania owej potężnej reakcyi umysłowej, która Francyę powoli rzuciła w ramiona cezaryzmu, a wkrótce potem także na łono kościoła katolickiego. Reakcya owa była skutkiem potwornych błędów rewolucyi, skutkiem spadającym jak lawina z gór z siłą żywiołową i niczem niepowstrzymaną, była naturalną konsekwencyą teroru, wywrotu prawnego i religijnego, zwyczajowego i obyczajowego, nieuniknionem osłabieniem i wypoczynkiem po rewolucyjnem napięciu.

Kto się spodziewał, że studjująca młodzież prelekcyę powyższą przerywać będzie występami swoimi, jak chór akcyę tragedyi greckiej, ten się grubo omylił. Na „górze“ ław galerejnych, jak się pokazało, zasiedli sami synowie muz, socyalistycznym owiani duchem, a ponieważ prelegent dosyć widocznie kokietował socyalistyczne teorye, więc mu często sypali oklaski. Patronowały prelekcyi właśnie te panie nieprzejednane, które stanowią orszak pani Pognon, wyglądającej wprawdzie bardzo przyzwoicie po mieszczańsku, ale mimo to reprezentującej najskrajniejsze dążenia. Dwa razy tylko przerwano p. Lacour'owi. Raz uczynił to oburzony patryota, który wykrzyknął groźnie pytanie „et les allemands?“ wtedy, gdy prelegent wywodził, że kobiety mają mnóstwo powodów, aby nienawidzić militaryzmu. Z nim załatwił się Lacour szybko. Inaczej było z obywatelką, która przysięgała na sztandar kolektywizmu i uważała wywody prelegenta za zbyt mdłe. Obywatelka ta po skończonej prelekcyi podskoczyła z miejsca, jak podrażniona pantera rzuciła się do trybuny i przenikliwym głosem wykrzyknęła, że chciwe, egoistyczne i kapitalistyczne mieszczaństwo nigdy nie przyzna kobiecie pełni praw jej należnych.

Niezdrowa miłość.

Szkice obyczajowo-psychologiczne

przez

Józefa Kotarbińskiego.

(Ciąg dalszy.)

— Taka miłość podwójna jest zjawiskiem dosyć rzadkiem, ale znam jej drugi ciekawy przykład — mówił dalej mój kolega. — Jedna moja znajoma panna w mieście prowincyonalnem N. miała teraz właśnie dwu konkurentów i długo nie mogła się zdecydować, któremu dać pierwszeństwo. Wreszcie uległa namowom i perswazyom rodziny, która zostawiała jej całą swobodę wyboru. Utrzymał się na placu młodszy i, jak się zdawało, bardziej ponętny konkurent, mający wszelkie warunki po temu, aby z turnieju miłosnego wyjść zwycięsko. Oświadczyny odbyły się rano, tymczasem po południu przychodzi z wizytą drugi wielbiciel, nie wiedząc jeszcze, że został wysadzony z siodła. Panna z początku wesoła i zadowolona po odejściu szczęśliwego rywala, rozmawiała wesoło z siostrami, snuła projekty wyprawy, wesela i podróży poślubnej. Nagle, gdy jej doniesiono, że przyszedł odpalony rywal, zerwała się z miejsca, wybuchnęła płaczem, jak szalona pobiegła do przyległego pokoju i chciała wyskoczyć oknem z drugiego piętra. Siostry zatrzymały ją przemocą, ale pomimo wszelkich perswazyj, myśl straty drugiego konkurenta doprowadzała ją na razie do rozpaczy. Nazajutrz cofnęła dane już słowo, bez odebrania jednak nadziei młodszemu wielbicielowi, odkładając znowu na później stanowczą decyzyę.

— I cóż z tego będzie? — zapytałem.

— Nie wiem doprawdy, bo bliżej nie znam tego domu i kilka razy rozmawiając z panną o rzeczach obojętnych, nie mogłem wyrobić sobie jasnego pojęcia o jej charakterze. Przed tygodniem, gdym wyjeżdżał z N., sprawa podobno była jeszcze nierozstrzygniętą.

Zapomniałem potem spytać mego psychologa, jak owa panna z prowincyi zdecydowała się ostatecznie, któremu wielbicielowi ma urządzić piekiełko domowe...

Co do panny Zofii przekonałem się następnie po paru latach, że jej miłość podwójna wątłą była w obu rozgałęzieniach. Widocznie ani cichutki pan Kazimierz, ani patetyczny pan Adolf nie zdołali zapanować nad jej sercem! Żadne z tych uczuć nie zamieniło się na silniejszą namiętność, tlejąc jak ogień w stercie wilgotnej słomy.

Po dwu latach od czasu opisanej rozmowy panna Zofia znalazła się nieszczególnie, albowiem odprawiła z kwitkiem obu konkurentów. Był to za młodych lat prysznic dla mnie i lekcya pesymizmu odnośnie do kobiet. Ceniłem bardzo tę kobietę, tymczasem odrzuciwszy dwu ludzi, mających dużą wartość umysłową i moralną — oddała ona rękę trzeciemu, który nie mógł z nimi wytrzymać najlżejszego porównania. Ładny młokos, bardzo skrompej pozycyi, osobistość bezbarwna i, jak się potem okazało, karyerowicz w najgorszym gatunku.

Wskutek pracy i kłopotów zaniedbałem potem stosunki z tym domem i nie dowiedziałem się, dlaczego chłystek w sercu tej kobiety odniósł tryumf nad mężczyznami, to jednak dobrze pamiętam, że wybór panny Zofii nietylko skurczył jej moralną wartość w moich oczach, ale przygasił nawet barwy, jakiemi młodzieńcza wyobraźnia stroiła naturę niewieścią, urabiając z niektórych jej cech wdzięczny idealik, niestwierdzony potem przez życie.

Widocznie miłość podwójna w tym wypadku była stanem przejściowym, objawem chwiejnego charakteru. Nie znam innego faktu w którembądź życiu, by przedstawiał podobną anomalię w kształtach wyraźnych i jasnych.

Czy tylko anomalię? Ja sądzę, że miłość podwójna jest pozorną walką dwu uczuć różnych, z których albo jedno, albo żadne nie jest miłością we właściwem znaczeniu tego słowa. W pierwszym opisanym wypadku jedno uczucie było więcej przyjaźnią i wdzięcznością, drugie przeczuciem albo pragnieniem miłości, która nie nabrała silniejszego uczuciowego napięcia. Zdarza się, że mężatki zdradzają męża, którego niby kochają, dla kochanka, za którym... przepadają. Wtedy pierwsza miłość jest także przywiązaniem, przyjaźnią a druga namiętnością lub kaprysem nerwów i wyobraźni. Ofiarując wielbicielowi chwilkę takiego kaprysu skradzioną wierności małżeńskiej, pani C. lub D. twierdzi (w zwierzeniach sekretnych do przyjaciółki), że mimo to kocha swego męża i nie porzuciłaby go za żadne skarby świata. No... ale ma zbyt dobre serce i nie może być nieczułą dla p. Adolfa lub Zdzisława, zwłaszcza, gdy ten umie jej podobać się i tak ładnie prosi... Żadna, zdaje się z kobiet w podobnej sytuacyi nie mówi o prawach podwójnej miłości a jeśli popełni zdradę dla głębszego, namiętnego uczucia, zwykle mąż staje się dla niej obojętnym lub nienawistnym.

Według prawa psychologicznego, zwykle z dwu uczuć zwycięża silniejsze — miłość podwójna jest nienaturalnem chwianiem się pomiędzy uczuciami różnorodnemi, z których jedno może być tylko miłością, ale słabą, jak karłowata płonka. Stan taki nie jest i nie może być normalnym objawem charakterów pełnych, czujących potężną żądzę życia.

Innego zdania jest hr. Stanisław Rzewuski, który poświęcił pięknie po francusku napisany romans p. t. „Alfredine“ analizie podwójnej miłości, jako faktowi, zasługującemu na bliższą uwagę moralisty i filozofa.

Autor ten należy do literackich mieszańców. Hr. Stanisław Rzewuski chciał pracować dla naszej literatury, ale przed kilkoma laty zbyt ostro odepchnęła go krytyka, nie zdając sobie sprawy z tego, że nowy pisarz nie mógł być takim jak inni. Człowiek, który żył w jego warunkach, nie mógł czerpać studyów i soków żywotnych ze społeczeństwa, bo go dobrze nie znał, chociaż się do niego garnął. W dramatach polskich hr. Rz., przepojonych zbytnim pesymizmem, obok naleciałości obcych, lub figur robionych z głowy, widać było znamiona talentu i umysłu wykraczającego śmiało po za sferę szablonu i konwenansu a takich właśnie talentów potrzeba nam bardzo wśród rozsiadającej się wszechwładnie banalności.

W „Alfredynie“ hr. Rz. przyznaje się otwarcie, że jest kosmopolitą i przepowiada nawet nadejście epoki „kosmopolityzmu absolutnego“, na którym zakończy się ostateczny rozwój cywilizacyi europejskiej, gdy ciasna idea szowinizmu narodowego zniknie w uczuciu „powszechnego braterstwa“.

Podobnie Asnyk w jednym ze swych najpiękniejszych wierszy stwierdza, że błyśnie kiedyś dzień pogodny, który

...bohaterstwo dawnych dni
Uświęci w walce ostatniej,
Gdy miłość zmaże plamy krwi
I uścisk zwycięży bratni!

Są to jednak odległe jutrzenki, których różowym blaskiem cieszyć się będą chyba oczy wnuków naszych.

Wiara w tryumf takiego kosmopolityzmu, który naprawdę będzie braterskim i zmyje z ludzkości całej kaimowe piętna — jest może złudzeniem, do którego lgną najszlachetniejsze umysły naszej epoki.

Mam jednak pretensyę do hr. Rzewuskiego, że pisząc dla Francuzów, popełnia ten błąd co oni i nie wyróżnia nas z ogólnego pojęcia rasy. Jest to rażącem i niemiłem dla społeczeństwa przesiąkniętego nawskróś kulturą zachodnią, z którą więcej ma łączących go nici, aniżeli z Serbami lub Bułgarami.

A jednak w „Alfredynie“, pomimo tła kosmopolitycznego, główne postacie są bardziej nasze, aniżeli we wszystkich dramatach hr. Rz. napisanych po polsku.

Główny bohater, hr. Henryk, opowiadający historyę swej podwójnej miłości, jest to człowiek dobry, serdeczny, ale miękki, wrażliwy, bez woli, energii. Jest artystycznym dyletantem, lubi kraj rodzinny, ale chętnie żyje w tej atmosferze komfortu, który wytwarza cywilizacya zachodnia dla ludzi, mających środki na to, aby korzystać z najkosztowniejszych jej dobrodziejstw.

W młodości hr. Henryk był zapaleńcem, rwał się do czynu, ale życie opaliło mu skrzydła. Po latach smutku i niedoli, zmienił swoje przekonania; został indyferentystą wobec dawniejszych ideałów. Wyjechał z chorą żoną za granicę, kąpiąc się z upodobaniem w atmosferze ruchu i życia wielkich miast europejskich. Kochał on cichem, ale głębokim przywiązaniem swoją Ludwikę, która w dniach nieszczęścia i tułactwa dochowała mu wierności z narażeniem nawet własnego zdrowia.

(C. d. n.)

Kosztowało to dużo trudu, zanim się udało ową rozgniewaną panią zmusić do milczenia, bo piskliwym organem górowała nad całym tumultem. Zaledwie Lacour zszedł z trybuny, wdarła się na nią ona, aby wygłosić kolektywistyczną apostrofę do burżoazyi. Nadarmo starała się jej przewodnicząca wytłómaczyć, że tym chodziło tylko o konferencyę, o prelekcyę, a nie o dyskusyę. Nie dała się zbić z tropu, ani nie cofnęła się, jak stara gwardya pod Waterloo.

„Niech się tutaj nikt nie oddaje złudzeniom: kwestya kobieca radykalnie nie [illegible] będzie rozwiązana, aż gdy bataliony robotnicze prowadzone przez Jaurès'a staną się panami Paryża“ — piskliwym tonem rzuciła między słuchaczów, którzy z „góry“ odpowiedzieli jej grzmotem oklasków. Zawiele tego było nawet radykalnej pani Pognon, to też w towarzystwie wszystkich członków prezydyum opuściła estradę. Straszliwemu potokowi wymowy niestrudzonej obywatelki zdołało dopiero pogaszenie płomieni gazowych położyć tamę.

Z ul. Serpente niedaleko do starożytnego kościoła Saint Germain des Prés. Jestto dom Boży sięgający swymi początkami jeszcze do jedenastego wieku, a po szarych, omszonych murach jego wije się malowniczo barwinek. Tam to jest jeden z najważniejszych węzłów paryskiej sieci ulicznej, a jeszcze do późnej nocy dudnią pod nim wozy, omnibusy i tramwaje, krzyżują się we wszystkich kierunkach. Życie w Paryżu właśnie z takich jaskrawych kontrastów się składa. Na każdym kroku spotyka się przykłady tego. [illegible] panie, tak bardzo obce Paryżowi „qui s'amuse“ gdy opuściły „hôtel des sociétés savantes“, natknęły się na owym węźle ulic na zupełnie odmienne przedstawicielki płci swojej. Panienki, śmiejąc się i pokrzykując w nieokiełznanej wesołości, [illegible] w całym blasku maskaradowych gałganków do jasno oświetlonej fasady piwiarni Lipp'a, dobrze znanej wszystkim amatorom piwa z lewego brzegu. Na balkonie jadalni [illegible] wesołych [illegible] wyprawiała, w najdziwaczniejsze kostiumy przebrana, najobdyniejsze sceny. Jedni przemawiali do gapiącego się pod balkonem tłumu [illegible] kramarze na targach do tłoczących się klientów, inni w kardynalskim płaszczu albo w dominikańskim habicie błogosławili na wszystkie strony. Z samej jadalni, której okna szeroko pootwierano, [illegible] Napoleona [illegible] gwardzistów [illegible] salutowała, a tymczasem magowie, gwardziści konsularni, dożowie, arabscy, rzymscy senatorowie itd. kręcili się w takt muzyki z „petites femmes“ zbyt kuso odzianymi. Potem pod jechało kilka wielkich omnibusów, aby całą tę hałaśliwą i śpiewającą zgraję złożoną przeważnie ze studentów szkoły des Beaux-Arts i ich przyjaciółek, odwieźć na odległy teren Montmartre'u, gdzie miał być dany w Moulin Rouge sławny bal des Quat-z-Arts. I to wszystko działo się właśnie w tym dniu, w którym cały świat jeszcze raz zajął się surowym sądem obyczajów w senacie Bérenger'em.

Poczciwy ten stary Bérenger! Nie przeczuwał w owym dniu, gdy się zadowolony z siebie kładł wieczorem na spoczynek, że promienie wschodzącego słońca oświecą nazajutrz biust jego, ustawiony na kolumnie bramy akademii sztuk pięknych. A nietylko jego biust oświeciło słońce, ale też na drugiej kolumnie ustawione popiersie rozebranej dziewczyny, zupełnie dekoltowanej. Autorami tej swawoli byli studenci owej akademii, którzy wracając z balu w Moulin Rouge przy pomocy [illegible] przygotowane popiersia gipsowe wywindowali o wschodzie słońca na wysokie piedestały i odsłonili je przy dźwiękach katarynki. Na dziedzińcu szkolnym [illegible] balu, studenci i modelki w jaskrawych barwnych i dziwacznych przebraniach, z wieńcami na głowie, bębenkami, [illegible], turbanami, kapuzami i pasterskimi kapeluszami i fryzyjskimi czapkami, stanowili ze zgromadzonym i gapiącym się na ulicy Bonaparte tłumem wcześnie wstających, ciężko na chleb codzienny pracujących ludzi, robotników i urzędników, dążących do biur i warsztatów — znowu jeden z tych kontrastów, które w Paryżu olśniewają oko cudzoziemca. Oba popiersia [illegible] Pugeta i Poussin'a zdjęto ze słupów dopiero koło południa.

W dwudziestu cztery godzin później [illegible] Gentlemen of turf i owe damy [illegible] Cubat'a, w dawnym pałacu wielkiej demimondki za drugiego cesarstwa. Dziwnem zrządzeniem spotkał [illegible] los ten hotel urządzony z bajecznym zbytkiem. Buduar i alkowy dawnej właścicielki domu przerobiono na chambres separées, gdzie [illegible]. Francuskiej cywilizacyi i francuskich obyczajów historya nie będzie mogła bez wzmianki pominąć pałacu Paivy. Dawna niewolnica czerkieska, która już w jedenastym roku życia była w haremie jakiegoś baszy tureckiego, w ciągu życia zmieniła się w milionerkę i wielką damę o dumnem nazwisku hrabiny Henckel Donnersmark. Próżną była na tym punkcie, aby być w swoim salonie otoczoną koryfeuszami polityki, literatury i sztuki, sławnymi ludźmi i aby być celem ich hołdów. Dawała wspaniałe obiady, ale przy tem wszystkiem była brudno skąpą. Nawet Gambetta i Spuller nie gardzili wizytami w domu małżonki pierwszego namiestnika Alzacyi i Lotaryngii. Umarła jako kasztelanka Pont Chartrain.

W tymto domu, w sali, której powałę zdobi wspaniały plafon pędzla Baudry'ego, był bal des Pierrettes. Początek naznaczono dopiero po północy, ale damy teatralne, które dopiero po przedstawieniu mogły zrobić wielką toaletę, pojawiły się w salonie dopiero o drugiej nad ranem. Rozumie się, że nie były to wielkości z teatru francuskiego, albo opery, jeno gwiazdy scen małych i café-chantant. Pełno było zachwycających pasterek Watteau, świetnych oficerów, naturalnie lekkiej kawaleryi, klownów, mieniących się wszyskimi kolorami tęczy, chodzących maków, tulipanów i podobnych rzeczy. Po przedstawieniu zajmującego przeglądu „Tout Paris chez la Paiva“ nastąpiła wieczerza z nieuniknionym szampanem i bal już o świcie.

Mimo tego wszystkiego właściwym wielkim wypadkiem w dniach dopiero co minionych był występ Tamagna w Werdiego „Otellu“. Przedstawienie uroczyste urządzono na dochód Towarzystwa „ligue fraternelle des enfants de France“, na którego czele stoi panna Łucya Faure'ówna, córka prezydenta republiki. Świetna, międzynarodowa publiczność wypełniła salę wielkiej opery. Znowu tym razem można było stwierdzić prawdę zdania, że Paryż jest karawanserajem całego świata. Przeszło połowę obecnych składali wybitni członkowie cudzoziemskich kolonij.

Obok amerykańskich milionerów i angielskich lordów usiedli rosyjscy książęta i polscy hrabiowie, niemieccy i belgijscy finansiści, rumuńscy bojarowie i greccy bankierzy.

Nazwiska Vanderbildt, Astor, Devonshire, Orłow, Galicyn, Bleichroeder, Rothschild, Oppenheim, Heine, Bernadaki, Mavrocordato, Iturbe, generał Frederiks, Della Rocca, wybrane na wyrywki z listy obecnych na przedstawieniu, najdowodniej wykazują, że publiczność na nie ściągnęła się mniej więcej ze wszystkich kątów świata. Przed gmachem operowym olbrzymi szereg powozów, a szczególnie kirasyerzy eskorty prezydenta rzeczypospolitej wabiły olbrzymie tłumy, które cierpliwie oczekiwały końca przedstawienia. Choć to może dziwnie brzmi, ale Tamagno istotnie po raz pierwszy w Paryżu śpiewał i odniósł zupełny, wspaniały sukces. Szlachetność i wdzięk jego tenoru zachwyciły słuchaczów niemniej niż gra mistrzowska śpiewaka. Przyjechał, zaśpiewał i zwyciężył, a chyba sukcesem swoim nikogo szczęśliwszym nie uczynił niż Verdiego, którego było to najgorętszem życzeniem, aby Tamagno właśnie śpiewał w Paryżu Otella.

F. B.

Galic. akc. Bank hipoteczny.

Lwów d. 24. kwietnia.

Dziś odbyło się dwudzieste dziewiąte zwyczajne walne zgromadzenie galicyjskiego akcyjnego Banku hipotecznego pod przewodnictwem prezesa rady nadzorczej Ekse Wilhelma hr. Siemieńskiego-Lewickiego. Zagaiwszy zgromadzenie, oddał hr. Siemieński hołd pamięci ś. p. dra Jana Czaykowskiego, który był członkiem rady nadzorczej od chwili założenia banku t. j. od roku 1867, a od roku 1886 był jej wiceprezesem. Zebrani uczcili pamięć ś. p. Czaykowskiego przez powstanie.

W sprawozdaniu swem za rok ubiegły wykazuje Dyrekcya, że w roku ubiegłym agendy banku wykazują dalszy rozwój, pomimo że stosunki targu pieniężnego i położenie polityczne nie były bardzo sprzyjające. Suma udzielonych pożyczek hipotecznych wynosiła z końcem roku 1896 łącznie 51,585.800 złr., wzrosła przeto o 3,773.300 złr.

Przedsiębiorstwo elektrycznego oświetlenia miasta Przemyśla podjęte przez bank w spółce z firmą Siemens et Halske doznało wielkiego powodzenia, dlatego też zachęcona tem Dyrekcya rozszerzyła je z tą samą spółką na elektryczne oświetlenie dworca w Stanisławowie i miasta Jasła, a na wypadek dalszego rozwoju ma zamiar wziąć inicyatywę w utworzeniu odrębnego towarzystwa akcyjnego dla wykorzystania siły elektrycznej.

Na kolei Lwów-Janów ruch zarówno towarowy jak osobowy wzmaga się prawidłowo i jest nadzieja, że kolej ta już w najbliższych czasach przynosić będzie procent odpowiadający włożonemu w nią kapitałowi.

Do spółki z Bankiem krajowym i gal. Bankiem kredytowym utworzył w roku ubiegłym Bank hipoteczny akcyjne towarzystwo dla destylacyi drzewa z kapitałem 3,700.000 koron. Fabryka w Wygodzie obok Wełdzirza jest już wybudowana i zaopatrzona w potrzebne maszyny tak, że za kilka miesięcy zostanie w ruch puszczona.

Ogólny zysk banku w r. 1896 wynosił sumę 842.520 zł. Zgodnie z wnioskiem Dyrekcyi uchwalono zysk ten rozdzielić następująco: na tantjemy dla Rady nadzorczej, dla Dyrekcyi i urzędników 117.326 zł. 44 ct., do nadzwyczajnego funduszu rezerwowego 70.000 zł. na wypłatę superdywidendy po 16 zł. od akcyi 400.000 zł. a na rachunek roku 1897 przenieść sumę 5194 zł. 07 ct.

W dyskusyi nad sprawozdaniem na zapytanie p. Podlewskiego o stan kolei Lwów-Janów, odpowiedział dr. Roiński, że w ubiegłym roku kolej ta pokryła koszta ruchu i dała nawet malutką nadwyżkę, zaś na drugie zapytanie p. Podlewskiego, o ile jest prawdy w obiegających pogłoskach o nadzwyczaj wysokich pożyczkach udzielonych na Tłumacz, wyjaśnił dr. Roiński, że pożyczka udzieloną została wedle statutu i wynosi 1½ miljona zł. na hipotece Tłumacza, a 200.000 zł. na cukrowarni z subsydyazmem atoli zabezpieczeniem na całych dobrach.

Następnie na wniosek Rady nadzorczej uchwalono ze względu na to, że suma obiegających listów hipotecznych Banku przewyższa dziesięćkrotny kapitał akcyjny, powiększyć tenże kapitał akcyjny o jeden milion zł. przez wypuszczenie 5.000 nowych akcyi.

Radę nadzorczą upoważniono, aby, gdyby jeszcze w tym roku zaszła potrzeba dalszego podwyższenia kapitału akcyjnego o jeden milion t. j. z 6 na 7 miljonów, bez zwoływania osobnego walnego zgromadzenia podwyższyła ten kapitał przez emisyę nowych 5000 sztuk akcyi.

Przy wyborach uzupełniających do Rady nadzorczej wybrano ponownie pp. Tomasza hr. Stadnickiego i Samuela Horowitza, a w miejsce ś. p. Czaykowskiego, Seweryna Skrzyńskiego.

W końcu uchwalono podwyższyć roczną dotacyę do funduszu pensyjnego z 10.000 zł. na 12.000 zł.

KRONIKA.

Lwów d. 24. kwietnia.

Ślub. Dziś o godz. 11 przed południem odbył się w kościele archikatedralnym ślub panny Maryi Krechowieckiej z p. Tadeuszem Pohoreckim. Pannę młodę prowadzili do ołtarza: brat jej p. Sewer. Krechowiecki i stryjeczny brat pana młodego p. Władysław Pohorecki. Panu młodemu drużbowały: hrabianka Marya Tarnowska i panna Marya Trzecieska. Związek ślubny pobłogosławił: ksiądz prałat Jan Gnatowski w asystencyi jednego z członków Zakonu OO. Bernardynów, oraz proboszcza z majątku pana młodego, z Dydni, ks. Biesiadzkiego.

Gdy młoda para uklękła na ślubnym kobiercu, po odśpiewaniu hymnu do Ducha św.: *Veni Creator*, — ks. prałat Gnatowski przemówił od ołtarza do oblubieńców. W wymownych i pięknych słowach przypomniał ważność i znaczenie chwili, podniósł czynniki duchowe, które mają nowożeńcom wskazywać drogę w rozpoczętym dziś okresie ich życia, a zaznaczywszy jak piękne i zaszczytne wspomnienie zostawiła im tradycya, wskazał im jako symbol błogosławieństwa Bożego, jako dźwignię w pracy i w troskach przyszłego życia, jako znamię nie tylko cierpienia, ale także radości, pociechy i zwycięstwa: znak Krzyża św.

Po pobłogosławieniu związku małżeńskiego, ks. Gnatowski w asystencyi obu duchownych, odprawił na intencyę nowożeńców mszę św. — Powracającej od ołtarza młodej parze, zebrani nader licznie znajomi i przyjaciele obu rodzin, złączonych dzisiejszym związkiem, składali serdeczne życzenia.

Po ślubie, u rodziców panny młodej odbyło się przyjęcie; do śniadania zasiadło 30 osób. Pierwszy toast wzniósł ojciec pana młodego, p. Adam Pohorecki, na cześć państwa młodych. Następnie p. Adam Krechowiecki, wypił zdrowie rodziny państwa Pohoreckich. P. Kazim. Skrzyński w imieniu przyjaciół rodziny państwa Krechowieckich i członków redakcyi *Gazety lwow.* złożył pannie młodej życzenia, kończąc przemówienie swe toastem na jej cześć. Ks. Biesiadzki powitał następnie pannę młodą jako swą przyszłą kolatorkę a p. Stanisław Krechowiecki, brat ojca panny młodej, wzniósł toast na cześć księdza prałata Gnatowskiego.

Przy końcu śniadania odczytano stosy nadesłanych życzeń i depesz gratulacyjnych. Były tam życzenia ze wszystkich stron kraju, z Warszawy, z Poznańskiego itd. Błogosławieństwo arcypasterskie w bardzo serdecznych wyrazach nadesłał ks. arcybiskup Issakowicz. Małżonka prezydenta ministrów Marya hr. Badeniowa nadesłała list z serdecznemi życzeniami oraz w upominku dla panny młodej śliczny wachlarz. Z Florencyi nadeszła depesza z najserdeczniejszemi życzeniami od namiestnika ks. Sanguszki i jego małżonki.

Z Cannes nadeszła depesza gratulacyjna od marszałkowej, hr Cecylii Badeniowej. Życzenia nadesłali także: ks. Adam Sapieha i ks. Jadwiga z Sanguszków Sapieżyna, dalej księstwo Kalikstowie Ponińscy i. w. i. Z Warszawy cały tamtejszy świat literacki i dziennikarski pospieszył z życzeniami. Pomiędzy depeszami, znajdowały się także dwie, zawierające serdeczne życzenia od wójtów i rad gminnych z posiadłości pana młodego. Członkowi redakcyi *Gazety lwowskiej* efiarowali pannie młodej w upominku srebrną tacę, wykonaną artystycznie w znanej pracowni złotniczej B. Dornhelma we Lwowie.

O godzinie trzeciej popołudniu liczne grono przyjaciół i znajomych odprowadziło nowożeńców na dworzec, aby jeszcze raz ich pożegnać i powtórzyć im życzenie: Szczęść Boże. — Państwo młodzi wyjechali popołudniowym pociągiem pospiesznym na Kraków i Wiedeń do Włoch, mianowicie do Wenecyi i Florencyi.

Ze sfer kolejowych. P. Alfred Deyma, radca ministeryalny, przedstawił dziś przed południem naczelników oddziałów tutejszej dyrekcyi kolei państwowych p. radcy dworu Ludwikowi Wierzbickiemu i oddał w jego ręce kierownictwo dyrekcyi kolejowej we Lwowie.

Radca dworu Wierzbicki, nowy dyrektor kolei państwowych we Lwowie, obejmuje urzędowanie 1 maja br.

Urzędnicy dyrekcyi stanisławowskiej pożegnają p. Wierzbickiego bankietem 28 bm.

Szkoły lwowskie. Rada szkolna okręgowa miejska uchwaliła przeprowadzić następujące reorganizacye szkół, a mianowicie przekształcić szkołę męską im. Maryi Magdaleny z 4-klasowej na 5-klasową, szkołę żeńską im. Maryi Magdaleny z 4-klasowej na 5-klasową, szkołę męską im. św. Antoniego z 4-klasowej na 5 klasową, szkołę mięszaną im. św. Zofii z 2-klasowej na 3-klasową. Reorganizacya ta nie będzie połączona z zwiększeniem kosztów — albowiem Rada szkolna proponuje dla tych nowych klas utworzenie posad stałych ale młodszych nauczycieli i nauczycielek. Posady te istnieją już obecnie przy owych szkołach, tylko są prowizorycznemi.

Słynne jarmarki lwowskie pod św Jurem, wskutek zamierzonego przez magistrat urządzenia plantacyi na placu świętojurskim, przeniesione zostaną na pl. Józefa Bema. Pierwszy jarmark na nowym placu rozpocznie się dnia 4. maja.

Trybunał kasacyjny w Wiedniu odrzucił zażalenie nieważności p. E. Breitera, redaktora *Monitora* skazanego przez lwowski trybunał przysięgłych na miesiąc aresztu za obrazę starosty Bilińskiego.

Z Krynicy. Technicznym kierownikiem rządowego zakładu kąpielowego w Krynicy został zamianowany p. Tadeusz Kossowski, adjunkt budownictwa z Czerniowiec.

O meteorach, które w ostatnich czasach w znacznej ilości widocznie spadły, donoszą z rozmaitych stron. O kilku już pisaliśmy, a dziś otrzymujemy wiadomości o pojawieniu się meteorów w Krakowie, w Lublinie i w Granicy. Wszystkie miały świetny blask i spadały z hukiem.

Monstrualny proces. O trzecim dniu rozprawy piszą z Wiednia pod dniem 23. bm. Zawezwano na dzisiaj w charakterze świadków 50 mężczyzn i 27 kobiet. Widzi się w nich wszelkie możliwe typy. Pierwszy zeznaje elegancko ubrany starszek L. Wolf, daleki krewny Bardassa. Ze stanowiska jakie zajął Bardass wobec spadkobierców swego teścia, odniósł był świadek wrażenie, iż uważa się on za istotnego właściciela swego interesu. Szwagrowi Wolfa wypłacił B. 8 do 10 tysięcy złr. Radca Scherber zapytuje Bardassa, jak wytłumaczy fakt, iż teść jego nie pozostawił żadnego majątku, skoro np. księgi banku, który w gruncie miał być własnością teścia Bardassa, wykazują do r. 1880 czystego zysku 40.000 zł. Bardass nie umie na to odpowiedzieć.

Z kolei zeznaje właściciel kantoru bankowego E. Fanta, b. agent Bardassa. Bank, o ile mu wiadomo, założył Bardass istotnie za pieniądze swego teścia Schlesingera. Schlesinger jednak jawnie majątku posiadać nie mógł, gdyż był w konkursie. Grajzlernik z Stockerau Branner stracił 36 zł. zapłacone za losy, których nigdy nie dostał. Gospodarz wiejski Grell zapłacił tytułem rat na różne losy 475 zł., i dostał za to... dwa losy Czerwonego krzyża. Po przesłuchaniu kilku jeszcze dalszych świadków, którzy wszyscy zostali oszukani przerwano rozprawą.

Studenci petersburscy, których aresztowano za urządzenie nabożeństwa żałobnego za studentkę Wietrowową, zostali skazani na 4 dni aresztu każdy, stypendystom zaś odebrano połowę tegorocznej subwencyi.

Nansen jest zmęczony okropnie ciągłemi owacyami. On, który zdołał wytrzymać niewygody i wszelkie trudy wyprawy polarnej, rozchorował się prawie od przyjęć, festynów, przemówień i t. d. Zauważono, że w Kopenhadze był roztargniony, smutny, że z trudnością mógł odczytu dokończyć, że przy bankiecie nie poznawał ludzi, przedstawionych sobie rano dnia tego, że był prawie niegrzecznym. Zwróciło to ogólną uwagę, a teraz przyczyna się wyjaśnia: Nansen był *à bout de forces* — chciał jak najprędzej zażyć wypoczynku i cieszy się nim obecnie w swoim cichym domu w Lysaker, w pobliżu Chrystianii.

Włoska legia ochotnicza. Z Rzymu piszą: Duch Józefa Garibaldiego żyje jeszcze widocznie w ludzie włoskim, a przynajmniej w jego weteranach z czasów wojen zjednoczenia, bo najrozmaitsze komitety garibaldczyków, rozsiane na całym półwyspie, rozwijają gorliwą czynność przy wysyłaniu ochotników do Aten, a ztamtąd na granicę grecką turecką. Jest ich tam już około tysiąca, stanowią oni oddzielną legię, ubraną w czerwone koszule, czem odróżniają się od legii zagranicznej i od czysto greckiego oddziału ochotniczego. Wczoraj właśnie zapadła uchwała, aby naczelne dowództwo nad ochotnikami włoskimi oddać p. Gustawowi Jaraczewskiemu, pułkownikowi jazdy, od trzech lat mieszkającemu z żoną i synem w Weronie.

Pułkownik G Jaraczewski, rodem z W. Ks. Poznańskiego, służył w wojsku włoskiem, znany był powszechnie w Rzymie, jako dzielny jeździec i salonowiec, ale przed trzema laty opuścił Rzym i służbę wojskową, aby się wycofać na prowincyę, skąd w tych dniach przyjechał do Rzymu. Pomiędzy ochotnikami, którzy udają się do Grecyi, są starzy garibaldczycy, jak n. p. Mereu, który razem z p. Nullo bawił przez akiś czas w Królestwie Polskiem.

Zbankrutowane miasto. Miasto Livorno we Włoszech zostało ogłoszone niewypłacalnem. Kupony od pożyczki miejskiej nie zostały zapłacone i wogóle finanse miasta są w rozpaczliwym stanie.

Z Warszawy telegrafują, że Piotr Chmielowski wypuszczony został na wolność.

Senzacyjną wiadomość przynosi *Gaulois*. Otrzymał on ją od markiza Trogow-Canvaux: „Przypadek dostarczył w nasze ręce dokument, jedyny w dziejach, mianowicie wyrok śmierci wydany na Jezusa Chrystusa. Wyrok brzmi: „Od Pontiusa Pilatusa, namiestnika niższej Galilei wydany wyrok, postanawiający, że Jezus z Nazaretu ponieść ma śmierć na krzyżu. W roku 17 panowania Tiberiusa Cezara w 25 dniu marca, w świętem mieście Jerusalem, podczas gdy Anne i Kaifas byli kapłanami i ofiarnikami ludu bożego, a Pontius Pilatus zajmował stanowisko namiestnika niższej Galilei i był przewodniczącym trybunału sądowego. Skazany został Jezus z Nazaretu, aby umarł na krzyżu pomiędzy dwoma łotrami. Następujące są wielkie i notoryczne winy, poświadczone przez lud: 1. Jezus jest uwodzicielem, 2. jest buntownikiem, 3. jest nieprzyjacielem zakonu, 4. podaje się fałszywie za syna Boga, 5. podaje się fałszywie za króla Izraela, 6. wszedł do świątyni, otoczony tłumem ludzi, którzy palmy nieśli... Nakazuje się pierwszemu centurjonowi Corneliuszowi, aby go zaprowadził na miejsce stracenia. Zakazuje się wszystkim bogatym i i biednym osobom przeszkadzać śmierci Jezusa. Świadkowie, którzy ten wyrok przeciw Jezusowi podpisali, są: 1. Daniel Tobani, faryzejczyk. 2. Jan Zorobatel. 3. Tafael Tobani. 4. Capet, urzędnik.“ Wyrok ten wyryty jest na sztuce metalu, a na boku znajdują się słowa: „Podobną sztukę metalu należy przesłać każdemu szczepowi.“ Wzmiankowaną sztukę metalową znaleziono w starożytnej wazie z białego marmuru przy poszukiwaniach w wilii Aquila w królestwie neapolitańskiem w r. 1720 przez królewskich komisarzy, którzy z Francyi przysłani zostali. Przy ekspedycyi z Neapolu znajdowała się ona w zakrystyi Kartuzów w Neapolu; waza zaś marmurowa znajduje się w kaplicy w Caserta. Wyż podane tłumaczenie dokonane zostało przez komisyę sztuki; oryginał sporządzony jest w języku hebrejskim. Kartuzi wyprosili sobie, aby tej sztuki metalowej im nie odbierano. Zgodzono się na to w nagrodę za wielkie ofiary, jakie ponieśli oni dla armii francuskiej.“

Z Czytelni katolickiej. Z powodu 900-nej rocznicy męczeńskiej śmierci św. Wojciecha odbędzie się w Czytelni katolickiej we wtorek dnia 27 b. m. o godzinie 7 wieczór uroczyste zebranie, na którem dr. Antoni Prochaska wygłosi odczyt „O św. Wojciechu“.

Wspólne Święcone w połączeniu z uroczystością tysiącletniej rocznicy zgonu św. Wojciecha, urządzone staraniem oddziału pod wezwaniem św. Stanisława Kostki, sprawującego opiekę nad terminatorami, odbędzie się w niedzielę dnia 25 b. m.: rano o 8 nabożeństwo w kościele OO. Jezuitów, popołudniu o 4 wspólne święcone w sali szkoły Mickiewicza.

Sztuki piękne.

Z teatru. O wykonaniu „Bawidełka“ Lubowskiego na naszej scenie musimy jeszcze kilka słów dodać.

Pani Stachowiczowa miała wczoraj świetny wieczór. W jej interpretacyi Hanna, bawidełko prawie że się stała naturalną postacią i prawie że zdobyła sympatyę widza dla siebie. Zupełnie tego uczynić nie mogła, bo nawet Modrzejewska by tego nie potrafiła. Doskonale cynicznym hrabią był p. Wostrowski, a szlachetną matką p. Cichocka, a charakterystyczną parą Maciejów panna Rybicka i p. Jaworski. Wogóle przedstawienie wczorajsze było bardzo pod względem gry aktorów staranne, w czem zasługa pani Kwiecińskiej i Gostyńskiej i panów Chmielińskiego, Hierowskiego, Kwiatkiewicza, Ruszkowskiego, Walewskiego, Nowackiego, Feldmana i Wysockiego.

Publiczności nie było zbyt wiele w amfiteatrze, a wystawa sztuki była piękna.

Repertoar teatralny.

W niedzielę popoł. „Baron cygański“ opera komiczna w 3 aktach J. Straussa, wieczorem „Urzędowa żona“ sztuka w 5 aktach Savage'a.

W poniedziałek po raz drugi „Bawidełko“ komedya w 4 aktach Edwarda Lubowskiego.

Ostatnie wiadomości.

Wiedeńska Rada miejska zastanawiała się wczoraj nad wniesionymi na ostatnim posiedzeniu trzema wnioskami Mayredera, Grubera i Allmedera, wymierzonymi przeciw rozporządzeniu językowemu dla Czech i powzięła po dłuższej i ożywionej dyskusyi następującą uchwałę:

zważywszy, że rozporządzenie językowe dla królestwa czeskiego, wydane przez obecne ministerstwo, stoi w jaskrawej sprzeczności z zasadniczemi ustawami państwa,

zważywszy, że rozporządzenie to prawa Niemców w Czechach na szwank wystawia i ich najżywotniejsze interesa narusza,

postanawia Rada miejska wiedeńska wnieść do obu Izb Rady państwa prośbę, aby one starały się wszelkimi prawnymi środkami o zniesienie rozporządzenia językowego dla Czech i dążyły do rozwiązania kwestyi językowej w Czechach na drodze ustawodawczej.

Oprócz Rady miejskiej wiedeńskiej, wniosły protesta przeciw rozporządzeniu językowemu dla Czech Rady powiatowe w Osieku (Aussig), Kom tau, następnie Rady gminne miasteczek Kaaden, Ladwitz, Kladrau, Neuern, Oberplan, Koplitz, Czeskiej Aicha, Brucku nad Murem, Loeben.

W najbliższych dniach odbędą się w różnych miejscowościach Przedlitawii zgromadzenia, na których zapadną uchwały w sprawie rozporządzenia językowego dla Czech. Jedno z takich zgromadzeń odbyło się wczoraj w Gracu, na którem po referacie posła Wolffa, uchwalono ostrą bardzo i stanowczą rezolucyę przeciw rozporządzeniu językowemu. W Karyntyi i Styryi zapowiedziano na niedzielę i dni następne podobne zgromadzenia w wielu miejscowościach.

W czeskich kołach dobrze poinformowanych głoszą jako rzecz pewną, że rozporządzenie językowe dla Morawii zostanie jutro publikowane.

Wiec stronnictwa postępowego niemieckiego, zwołany do Drezna, został odwołany. Wiec zbierze się natomiast 3. maja w Reichenbergu.

Telegramy z placu boju.

Wiedeń d. 24. kwietnia.

W dyplomatycznych kołach rozeszła się pogłoska, dotąd jeszcze nie potwierdzona, że Osman basza zamianowany został głównym wodzem armii tureckiej. Wiadomość ta nie sprawiła dobrego wrażenia, gdyż nie było powodu odbierania głównego dowództwa Edhemowi baszy, który dotąd zwycięsko walczył. Mianowanie Osmana baszy byłoby dowodem, że sułtan ciągle jest powolnym pałacowym intrygom.

Ateny d. 24 kwietnia.

Grecki następca tronu i jego sztab generalny podczas bitwy pod Tyrnavos wskutek ataku tureckiej kawaleryi, znaleźli się w poważnem niebezpieczeństwie.

W greckich kołach wojskowych możliwość utracenia Larissy nie jest uważaną jako klęska. Przeciwnie zaręczają, że w planie generalnego sztabu greckiego leży ustąpienie z Larissy.

Urzędownie zostało ogłoszonem, że Grecy ze swych pozycyj górskich pod Nezeros musieli ustąpić, oraz że zmuszono ich do opuszczenia stanowisk pod Apriblisa.

W mieście panuje wielkie rozgoryczenie z powodu tego, że flota dotychczas tak małemi sukcesami wykazać się może.

Konstantynopol d. 24. kwietnia.

Edhem basza przysyła tylko bardzo skąpe sprawozdania z placu wojny tak, że rząd turecki czerpie głównie swoje wiadomości z depesz europejskich korespondentów.

Osman basza wyjeżdża dziś na plac wojny.

Larissa d. 24 kwietnia.

Drogi do Larissy przepełnione są ludźmi uciekającymi z wsi pogranicznych. — W Larissie wszystko jest obsadzone, żywności mało, szpitale pełne.

Konstantynopol d. 24 kwietnia.

Osman basza odjeżdża z nadzwyczajnem pełnomocnictwem jako generalissimus armii operacyjnej, a generał dywizyi Saad Edin jako komendant armii w Epirze.

Zarządzono mobilizacyę 4. dywizyi redyfów.

Dawniejszy rosyjski agent dyplomatyczny w Sofii Czarykow odjechał do Sofii, aby poczynić tam przedstawienia z powodu stanowiska Bułgaryi.

Ateny d. 24 kwietnia.

Zachodnia flota bombardowała Surante na wybrzeżach Epiru. Flota pancerników rozpoczęła bombardowanie Karaburnu.

Król wyda manifest do narodu.

Zamierzone jest powołanie kilku klas landszturmu.

Konstantynopol 24. kwietnia.

Osman basza, żegnany radosnymi okrzykami tłumów odjechał na plac boju.

Ateny d. 24 kwietnia.

Z urzędowych depesz do wieczora nadeszłych wynika, że wczoraj ani w Tessalii ani w Epirze nie było żadnej znaczniejszej bitwy.

Ateny d. 24. kwietnia.

Greckie powodzenie w Epirze wywołuje wielką radość. Ralli dowódca opozycyi udał się jako ochotnik do Larissy.

Odwołanie Edhema baszy przypisywane jest pałacowym intrygom.

Sofia d. 24. kwietnia.

Turcya zwróciła się do bułgarskiego rządu z przedstawieniem, aby Bułgarya odwołała swego agenta dyplomatycznego z Aten, a greckim reprezentantom w Bułgaryi zwróciła ich paszporty.

Konstantynopol 24 kwietnia.

Wszyscy Grecy muszą opuszczać Konstantynopol.

Paryż d. 24 kwietnia.

Do *Tempsu* donoszą z Korfu, że krążowiec grecki „Miaulis“ i trzy łodzie kanonierskie odeszły, aby bombardować wybrzeża Albanii.

Do tego samego pisma donoszą, że sułtan zarządził mobilizacyę 90 batalionów małoazyatyckich redyfów, przeznaczonych do Macedonii.

Kolonia d. 24 kwietnia.

Do *Köln. Ztg.* donoszą z Kanei: Vassos zawiadomił admirałów, iż wobec tego że Turcya wypowiedziała Grecyi wojnę, on zaatakuje tureckie pozycye na Krecie i dlatego prosi admirałów, aby wojska swe cofnęli.

Berlin d. 24 kwietnia.

Do *Localanzeigera* donoszą z Kanei, że onegdaj austryacki oddział spostrzegł wywieszoną nad Malaxą białą chorągiew. Ponieważ sądzono, że jest to prośba insurgentów o parlamentowanie, wysłano natychmiast patrol, pokazało się jednak, że insurgenci o żadnem parlamentowaniu nie myśleli że owa chorągiew nie była wcale białą;

Mimo to insurgenci przyjęli austryacką patrol bardzo życzliwie i pozwolili mu wolno odejść.

Kanea d. 24 kwietnia.

Położenie z każdym dniem gorsze. Mahometanie, których tutaj na ląd wysadzono, są z wszystkiego ogołoceni; gubernator daje im po funcie chleba na dobę.

W Kandyi jest 30.000, w Retymno 10.000, w Sitii 8.000 zbiegłych mahometan, którzy żądają, aby ich do Turcyi przewieziono, czemu jednak gubernator odmawia.

Nędza powszechna może wywołać zaburzenia.

Konstanstynopol d. 24 kwietnia.

Dziś nadeszły do Yldiz-kiosku depesze z pola walki w Epirze, donoszące, że sytuacya wojsk tureckich poprawiła się tam znacznie. Podobno i albańskie bataliony wmięszały się już w akcyę. Oddział albańskich ochotników maszeruje ku Arcie.

Oprócz siódmej dywizyi redyfów zmobilizowane będą także trzy brygady redyfów korpusu smyrneńskiego.

Ateny d. 24 kwietnia.

Flota grecka zbombardowałała Hagi Saranda i zrządziła tam ogromne szkody. — Prawie wszystkie budynki rozsypały się w gruzy, w wielu miejscach wybuchły pożary. Turcy uciekli w góry.

Berlin d. 24 kwietnia.

Post donosi z Wiednia: Z najkompetentniejsz go źródła angielskiego oświadczono tutaj, że Anglia nie myśli swoich okrętów i wojsk wycofać z Krety, i że porówno z resztą mocarstw utrzymywać będzie blokadę.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 24 kwietnia.

Radcy lasowi Piotr Hirsch i Alfred Rosenberg we Lwowie zamianowani zostali nadradcami.

Budapeszt d. 24 kwietnia.

Kursują tu pogłoski o bliskiej rekonstrukcyi gabinetu Banfyego. Minister skarbu Lukacs ma się na życzenie rodziny wycofać jeszcze przed rozpoczęciem kompanii kwotowej w parlamencie.

Gdyby Banfy nie potrafił przeszkodzić rezygnacyi Lukacsa, natenczas przy sposobności ustąpienia tegoż, zmieni prawodopodobnie innych jeszcze członków gabinetu, z którymi nie zupełnie się zgadza.

Berno morawskie d. 24. kwietnia.

Mor. Orlice otrzymała wiadomość, jakoby posłowie Tyczek, Stransky i Zaczak zostali raz jeszcze wezwani do Wiednia, i że dlatego opublikowanie rozporządzenia językowego dla Moraw opóźnionem zostaje.

Wymienieni posłowie jednak, zapytani o prawdziwość powyższego doniesienia, oświadczyli, iż nie otrzymali żadnego powołania do Wiednia, a gdyby nawet otrzymali, nie uczyniliby mu zadość, gdyż wszelkie konferencye nad rozporządzeniem raz już wydanem, nie miałyby żadnego celu.

Cetynia d. 24 kwietnia.

Zaślubiny ks. Franciszka Józefa Battenberga z ks. Anną naznaczono na 27. maja.

Rzym d. 24. kwietnia.

Sprawca onegdajszego zamachu na króla Humberta pozostaje przy swych zeznaniach, iż nie ma żadnych wspólników. Dopuścił się tego czynu w oburzeniu, że na wyścigach wyznaczono nagrodę 25.000 fr. podczas gdy on ani chleba ani pracy znaleść nie mógł.

Z całego kraju przychodzą telegramy owacyjne dla króla. W teatrach wznoszono długie okrzyki na cześć króla.

Don Chisciotte nazywa onegdajszy zamach czynem jednego szaleńca lub zbrodniarza. Radykali — jak pisze — nie mają nic wspólnego z Acciarito. Król u wszystkich stronnictw równo jest kochany.

Messagero spodziewa się, że ten czyn szaleńca nie wywoła żadnej ery reakcyjnej.

Także klerykalna *Voce della Verita* sądzi, że poza Acciarito nie ma żadnych sprzysiężonych.

Rzym d. 24. kwietnia.

Na rękojeści sztyletu, którym Acciarito chciał przebić króla, znajduje się krzyż i litera *a*, co oznacza; śmierć i anarchię. Takie same znaki znajdowały się na sztylecie, którym Caserio zamordował Carnota.

Wedle socyalistycznego pisma *Avanti* monsgr. Tedeschi składał królowi życzenia w imieniu rzymskiej kuryi.

Rzym d. 24. kwietnia.

Wieczorem przyszło między socyalistami a policyą do starcia, w którem raniono dwóch policyantów i jednego socyalistę. Policya aresztowała następnie dwóch socyalistów.

Rzym d. 24 kwietnia.

Lokalu redakcyi socyalistycznego *Avanti* ciągle strzeże silny oddział żandarmeryi, z powodu, że tłumy chcą się wedrzeć do środka. Wszystkie okna wybite, ramy wywalone. Grad kamieni padał przez wszystkie pokoje redakcyi.

Londyn d. 24 kwietnia.

Prezydent Transvaalu oświadczył w prywatnej rozmowie, że w dzień jubileuszu rządów królowej Wiktoryi nie ułaskawi skazanych przywódzców johannesburgskich, Sampsona i Daviesa; owszem muszą odsiedzieć całą swoją karę, a nadto jeszcze jeden rok, jeżeli do szeląga nałożonych na nich grzywien nie zapłacą.

Dział ekonomiczny.

— **Ugoda węgierska.** W sprawie rozsiewanych pogłosek o rzekomem przesileniu w węgierskim gabinecie dostała *Budepester Correspondenc* wiadomość z Wiednia, że przyczynę pobytu węgierskiego kierownika rządu w Wiedniu był jedynie przyjazd cesarza niemieckiego. Rząd węgierski jak przedtem tak i obecnie trwa w w zamiarze nieprzesądzania wyniku rokowań deputacyj kwotowych i niewdawania się w żadne spory o meritum kwestyi kwot dopóty, dopóki deputacye kwotowe niewypowiedzą ostatniego słowa. Ten sam korespondent zaprzecza wszelkim pogłoskom, jakoby o częściowem czy całkowitem przesileniu w gabinecie Banfiy'ego.

— **Taryfa kolejowa na kolejach państwowych.** Komunikat ministerstwa kolei ogłasza: Dzienniki donoszą, jakoby ministerstwo kolei zajmowało się reformą systemu kolejowych taryf towarowych, jakoby ta reforma miała być ile możności w bieżącym jeszcze roku dokonana i jakoby dotyczyła przedewszystkiem przesyłki wielkich ładunków na dalekie przestrzenie. Ministerstwo kolei ani nie powzięło podobnego projektu, ani w ogóle podobną reformą się nie zajmuje.

W obec tego prawdą jest tylko to, że rozpoczęły się już studya nad częściową zmianą systemu taryf towarowych, obowiązującego nie na państwowych lecz na wszystkich razem kolejach austryackich.

— **Bank austro-węgierski.** Na ostatniem posiedzeniu rada generalna banku przyjęła do wiadomości przedstawione przez sekretarza swego motywy postanowionych już zmian statutu bankowego. Rada się zgodziła z nimi. Zarazem upoważniła rada gubernatora do rozesłania między członków zgromadzenia generalnego i do opublikowania materyału istotnego tj. zmienionego statutu, projektu ugody z rządem i motywów tego wszystkiego, zaraz w chwili, gdy rządy nadeślą swoim parlamentom projekty ustaw dotyczących tego przedmiotu. Na kiedy ma być zwołane zgromadzenie walne dla uchwalenia warunków ugody banku z rządami — to później się ustanowi.

— **Ceny zboża** na wszystkich rynkach świata znacznie się podniosły. Jest to wpływem wojny grecko-tureckiej.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 24. kwietnia 1897.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k 216·— do 219.—. Kolej Lwow-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 280·— do 284·—, Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 385·— do 395·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a 210·— do —·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 195·— do 205·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 96·70 do 97·40. 5% z 10% prem. 110·10 do 110·80. 4½% los w 50 lat 100·00 do 100·70. Banku krajowego 4½% los w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Towarz. kredyt. gal ziemsk. 4% (I. emisya) 97·60 do 98·30. 4% lo. w 41½ lat. 97·60 do 98·30. 4% los. w 56-latach 97·40 do 98·10.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·70 do 98·40. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 103·— do —·—· Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 102·70. Pożyczka krajowa 6% w. a. 103·— do —·— 4½% 100·— do 100·70.

Losy: Losy miasta Krakowa 24·50 do 26·50 Losy miasta Stanisławowa 41·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·62 do 5·72. Napoleondor 9·50 do 9·60. Półimperyał 9·60 do —·— Rubel rosyjski srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·26·50 do 1·27·50. 100 marek niemieckich 58·50 do 59·—.

Wiedeń dnia 24. kwietnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano kredyty 345·37, Kredyty węgierskie 377 25, Anglobanki 148·75, związku bankow. 243·—, Unionbank 276·—, Länderbank 221.25, staatsbany 335·75, Lombardy 77·20, kolej nadłabska 258·50, kolej północno-zachodnia 254·50, tytoniowe 124·—, Rima 228·—, Alpiny 82·80, renta majowa 100·95, Renta korony węgierskiej 99·20, losy turec. 42·—, Marki 58·68.

Berlin dnia 24. kwietnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowane: kredyty 216 90 (345·77), staatsbany 143 25 (335·85), lombardy 35·— (79 03).

Frankfurt dnia 24. kwietnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano Kredyty 293 12 (344·59), statsbany 290·25 336·33), lombardy 68·50 (78·83), alpiny —·— (192·40).

Cyfry oznaczone klamrami oznaczają wiedeński paritát.

— **Wiedeń** d. 24. kwietnia. (Telegr. *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godź. 2. minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 344·—, węg. zakład kredytowy 376·—, anglobanki 149·50, länderbank 221·25, koleje państwowe 334 25, elbethal 258·—, akcye tytoniowe 124·—, alpiny 81·80, losy tureckie 41·10, unionbanki 276·—, ruble 127·—.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 24 kwietnia.

Hotel Żorża. W. Gorżycka z Czerniowiec, L. hr. Komorowska z Polski, E. Glogierowa z Tarnopola, M. hr. Borkowski z Mielnicy, E. Torosiewicz z Brodek, A. hr. Męciński z Dukli, L. Horodyski z Tłusteńkiego, T. hr. Romer z Krechowa, M. hr. Łoś z Czyrzek, A. Przedrzymirski z Woli Małnowskiej, M. Brykczyński z Pacykowa, P. Dulowski z Dydni, P. Martysz z Radomnia, K. Kameniczek z Berlina.

Nadesłane.

(Z tej rubryki redakcya nie odpowiada.)

TEATR Hr. SKARBKA.

W niedzielę d. 25 kwietnia 1897.

O godz. ½4 po południu

Baron cygański

opera komiczna w 3 aktach Jana Straussa.

Wieczorem:

Urzędowa żona

sztuka w 5 aktach według noweli Savage'a.

Osoby:

Wielki ks. Gregor Gregorowicz	p. Żelazowski
Konstanty Welecki, radca cesarski	p. Ruszkowski
Olga, jego żona	pna Gromnicka
Zofia, jego córeczka	pna Jankowska
Szasza, Welecki, rotmistrz } bratankowie Konstant.	p. Wostrowski
Borys Welecki, kapitan } bratankowie Konstant.	p. Kliszewski
Księżna Palicyn	pni Cichocka
Teodozya, jej córka	pna Czaplińska
Hrabina Ignatiew	pna Hartig
Artur Lenox, były amer. pułkownik	p. Feldman
Nieznajoma	pni Bednarzewska
Pułkownik Petrow	p. Woleński
Porucznik Sewicz	p. Hierowski
Baron Friedrich	p. Chmieliński
Stara dama	pna Weigel
Panna de Lannay, guwernant. u Weleckich	pni Kwiecińska
Zawiadowca stacyi	p. Neuman
Portyer	p. Kratochwil
Konduktor pruski	p. Jednowski
Zarządca hot. de l'Europe	p. Kwiatkiewicz
Kelner hot. de l'Europe	p. Wysocki
Płatniczy	p. Walewski

Szambelani, adjutanci, panowie, panie, podróżni, wychodźcy, tragarze, służba, kelnerzy.

Początek o godzinie 7½. wieczorem.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.